

Łukasz Kamiński

ENERGETYZUJĄCA KOKA. WOJSKOWE WYKORZYSTANIE KOKI I KOKAINY

*Gdy przybyli biali, nasi przodkowie
zwrócili się o radę do Boga Słońca,
który kazał im zaufać liściom koki.
«Koka was wyżywi i wyleczy»,
powiedział, «i da wam siłę, aby przetrwać».
Przewidział też,
że biały człowiek pewnego dnia
odkryje jej magiczną siłę,
jednak nie będzie wiedział,
w jaki sposób ją wykorzystać.
Bóg Słońca oznajmił naszym przodkom,
że koka zamieni białych ludzi
w bestie i idiotów.
Zawsze proszę Boga, aby dał nam dosyć koki¹.*

Historia środków psychoaktywnych, które współcześnie określa się mianem „narkotyków”, jest tak stara, jak dzieje ludzkości. Ponieważ zaś wojna towarzyszy człowiekowi od początku jego wspólnotowego istnienia, sztuczne wspomaganie armii ma też niezwykle długą historię. Pragnienie wojowników i żołnierzy, aby na polu bitwy, być może podczas decydującego starcia z przeciwnikiem, osiąść nadludzkie zdolności można odnaleźć na każdej wojnie. Wprawdzie przybiera różną formę i intensywność, pozostaje jednak nieodłącznym elementem egzystencjalnego krajobrazu wojen od czasów przednowoczesnych.

Każdy prawdziwy wojownik i wielu żołnierzy chce dać z siebie wszystko. Pragnienie to można przy tym sprowadzić do następującej formuły: zmaksymalizować swoje zdolności fizyczne i umysłowe, wyjść poza ludzkie, cielesne, ograniczenia. Pokonać oznaki słabości i stać się superwojownikiem, mitologicznym herosem, a dzięki temu najpełniej doświadczyć swojego człowieczeństwa. Jednak sprostanie trudom walki i niedo-
godnościom środowiska wojennego nie jest takie proste. Od wieków dowódcy i wojownicy poszukiwali zatem roślin i substancji, które mogłyby im w tym pomóc.

Sztuczne chemiczne wspomaganie walczących ma więc najprawdopodobniej tak długą histo-

rię, jak wojna. Już w *Odysei* Homer pisze, że smutek i żal po współtowarzyszach poległych podczas wojny trojańskiej próbowano złagodzić za pomocą „napoju zapomnienia”, zwanego *nepenthes*. Takie płynne ukojenie, będące najprawdopodobniej miksturą wina i soku z niedojrzałych makówek, Helena podaje Telemachowi, synowi Odyszeusza, który przybył na jej dwór w poszukiwaniu ojca². *Nepenthes*, który przynosi walczącym zapomnienie bólów i zmartwień, to najprawdopodobniej środek znany później jako *laudanum*, a więc wynaleziona przez Paracelsusa w XVI w., a spopularyzowana w latach sześćdziesiątych XVII w. przez angielskiego lekarza, Thomasa Sydenhama, alkoholowa nalewka na bazie opium³.

Z kolei plemiona stepów Azji północnej, w szczególności zamieszkujący wschodnią Syberię Czukczy, Kamczadale i Koriacy, stosowały substancję narkotyczną zawartą w muchomorze czerwonym (*Amanita muscaria*). Muchomor zwiększał wytrzymałość fizyczną, uśmierzał ból i, co najistotniejsze, nie ograniczał przy tym świadomości, lecz utrzymywał umysł w stanie pobudzenia, podobnie jak amfetamina (nie wywoływał jednak kłopotów ze snem), chociaż miał silnie halucynogenne działanie⁴.

Natomiast Indianie Ameryki Południowej wykorzystywali liście dorastającego do 2-3 metrów krzewu – krasnodrzewu pospolitego.

Inkowie i energetyzujące liście

W roku 1499, podczas swojego pierwszego kontaktu z Indianami u wybrzeży współczesnej Wenezueli, Amerigo Vespucci był wyraźnie zdziwiony widokiem tubylców, którzy namiętnie zuli „jakieś zielsko”. W pamiętnikach ze swej drugiej wyprawy zanotował, że przypominali oni bydła, które ciągle przeżuwały swój zielony pokarm. Nie powinno dziwić, że zachowanie i zwyczaj Indian Florentyńczyk Vespucci ocenił jako dziwne, zwierzęce i barbarzyńskie⁵. Więcej światła na to zagadkowe zjawisko rzucił później Francisco

Pizarro, który podczas podboju Peru w 1533 r. odkrył, że wojownicy Inków, aby zwiększyć wytrzymałość na ból oraz pokonać zmęczenie, żuli właśnie owo zielsko, którym były liście koki. A robili tak od dwóch tysięcy lat. W 1566 r. Juan Matieza de Peralta zanotował znamienne, i chyba nie na wyrost zdanie: „Bez koki nie byłoby Peru”⁶. Na pewno bez koki prekolumbijska cywilizacja Inków nie przetrwałaby na takich wysokościach, na których się rozwinęła i rozkwitła. Krzew koki (krasnodrzew) i jego liście, będąc według legendy darem bogów, miały dla Indian znaczenie magiczne (używane były przez czarowników i wróżbitów), religijne i rytualne (od XIII w. koka była świętą rośliną, niezastąpioną w ceremoniach religijnych i rytuałach ofiarnych), lecznicze (najczęściej jako środek zapobiegający chorobom) i energetyzujące (sposób na wzmocnienie podczas wyczerpujących czynności)⁷. Pobudzające, energetyzujące, antydepresyjne oraz znieczulające właściwości liści można sprowadzić do formuły: koka „daje mi siłę, łagodzi głód, pragnienie i uczucie zimna”⁸. Obok wielu wartościowych witamin (zwłaszcza B), protein i minerałów (zwłaszcza żelaza i wapnia) liście koki zawierają 14 alkaloidów, w tym 0,5-1% kokainy, która, działając na ośrodkowy układ nerwowy, wywołuje przyspieszenie zużycia wewnętrznej energii człowieka, eliminując jednocześnie uczucie głodu, pragnienia i zmęczenia.

Jeden z pierwszych hiszpańskich komentatorów, Padre Blas Valera, zanotował w 1609 r. taką uwagę na temat medycznych właściwości koki: *chroni ciało przed wieloma dolegliwościami, a nasi lekarze używają jej w postaci sproszkowanej w celu zmniejszenia obrzęku ran, wzmocnienia złamanych kości, wygnania z ciała przeziębienia lub zapobieganiu mu oraz leczenia gnijących ran lub owrzodzeń, w których zaległy się larwy. Skoro więc koka ma takie działanie na zewnętrzne dolegliwości, to czy nie będzie miała jeszcze potężniejszego wpływu na wewnętrzności tych, którzy ją spożywają?*⁹.

Było to w gruncie rzeczy pytanie retoryczne. Koka pozwala bowiem lepiej funkcjonować w szczególności na dużych wysokościach, gdzie powietrze jest rozrzedzone, gdyż, przyspieszając akcję serca, zwiększa wydolność oddechową. Dlatego też inkascy posłańcy, udający się w długie misje, nagminnie żuli liście koki, aby skutecznie zregenerować swe siły. W pochodzących z XVI w.

kronikach Pedra Ciezy de León, José de Acosty i Juana Montienno odnaleźć można liczne fragmenty wskazujące na to, że żucie liści koki było pospolitym sposobem walki ze zmęczeniem podczas wędrówek na dużych wysokościach w Andach. Cieza de León, wielki kronikarz podboju Ameryki Południowej, głównie Kolumbii i Ekwadoru, zanotował, że tubylcy mają szczególny zwyczaj, bowiem „zawsze trzymają w ustach jakiś mały liść”¹⁰. Z kolei według relacji z 1590 r. autorstwa jezuickiego misjonarza, José de Acosty, koka dawała Indianom „siłę i odwagę”¹¹. Te, zawsze wysoko cenione przez wojsko właściwości dostrzegły i wykorzystywały później peruwiańskie i boliwijskie armie, zwłaszcza podczas długich marszy na dużych wysokościach. Znany jest, przykładowo, przypadek boliwijskiego żołnierza, który w 1837 r. w ciągu 20 dni przebył niewiarygodną odległość 2 200 km, docierając do celu, co wydaje się nieprawdopodobne, bez większych oznak zmęczenia¹².

Pierwotnie, przywilej żucia koki zarezerwowany był u Inków jedynie dla władcy, szlachty oraz kapłanów. Później zwyczaj ten nieco się rozpowszechnił. Podczas konkwisty Kościół katolicki dążył do wprowadzenia całkowitego zakazu spożywania koki, taka też była początkowa polityka praktykujących etnóbójstwo Hiszpanów. Uświadomili sobie bowiem, że „jednym ze sposobów na oderwanie Indian od inkaskich rytuałów było odebranie im możliwości używania liści koki”¹³. Podczas konferencji episkopatu w Limie w 1569 r. uznano krasnodrzew za roślinę przeklętą, a efekty żucia koki – za działanie samego diabła. Zniszczenie odwiecznego zwyczaju doprowadziłoby, jak wierzono, do rozkładu inkaskiej duchowości, a tym samym oznaczałoby odebranie ludziom ich tożsamości. Dzięki temu tubylców można by ostatecznie podbić. Jednak gdy konkwistadorzy odkryli, że dzięki koce mogą nie tylko zwiększyć wydajność skolonizowanych pracowników, ale także nawet o 20-25% zmniejszyć niezbędne racje żywnościowe, zaprzestali zapoczątkowanej przez Kościół polityki zwalczania koki. W celu zintensyfikowania wydajności pracy inkaskich niewolników w kopalniach, zwłaszcza srebra w Potosí, na wysokości 4 000 m n.p.m. hiszpańscy koloniści niezwykle praktycznie i okrutnie wykorzystali pobudzające właściwości rośliny. Kreolscy właściciele kopalń i plantacji zezwalali robotnikom nawet na trzy przerwy w ciągu dnia, podczas których ci od-

dawali się zuciu liści koki (*chacchar*). W ten sposób, czyniąc z niej instrument poprawiający wydajność i efektywność niewolniczej pracy Indian w ramach systemu *encomiendy*, a więc pomnażający zyski, brutalnie odarli kokę z towarzyszących jej od początku rytuału, religii, magii i wartości społecznych.

Henry Hobhouse stanowczo wypowiada się na temat polityki konkwistadorów i kolonistów:

*Żadnego innego reżimu imperialnego nie można jednak porównać z hiszpańskim reżimem w Andach. Rodzima kultura, oparta na hierarchii i zapewniająca pewnym grupom wyłączne prawo do żucia liści krasnodrzewu, została zniszczona, a tubylcy całkowicie zniewoleni nie tylko w sensie prawnym, ale również zmuszeni do wykonywania swej pracy uzależnieniem od narkotyku jako namiastki dostatecznej ilości pożywienia (...)*¹⁴.

Max Weber powiedziałby, że koka, w wyniku pochodzenia i globalizacji zachodniej racjonalności instrumentalnej, została nieuchronnie odmagicziona. Był to nieodłączny efekt (uboczny) nowoczesności. Spośród początkowych pięciu funkcji koki pierwszorzędne znaczenie zyskała jej rola pobudzająco-energetyzująca. Wskazał na to między innymi W. Golden Mortimer, autor klasycznej historii koki, opublikowanej po raz pierwszy w 1901 r. Pisał:

*Bez koki praca okazała się prawie niemożliwa, dlatego też [nowi] panowie zaopatrywali Indian w liście, dokładnie tak samo jak maszynę zaopatruje się w paliwo, aby podtrzymać jej pracę. Garcilaso [Inca de la Vega, syn inkaskiej księżniczki i konkwistadora] mówi, że w 1548 r. robotnicy w kopalniach skonsumowali 100 tysięcy koszy liści koki (...)*¹⁵.

Co więcej, liście koki stały się cenną walutą wymienną. Często andyjscy plantatorzy opłacali swych lokalnych pracowników liśćmi koki, a praktyka ta utrzymała się w niektórych regionach Andów aż do XX wieku¹⁶. Oznaczało to dodatkowe wyniszczenie Indian, którzy nie otrzymywali zapłaty za swoją pracę w monecie, dzięki czemu mogliby nabyć jedzenie, ale liście, które uśmierzały głód, bynajmniej go nie zaspokajając. Utowarowienie było dalszym etapem w procesie odmagicznienia i instrumentalizacji koki.

Równocześnie, hiszpańska konkwista przyczyniła się do upowszechnienia jej użycia – z pierwotnie elitarnej substancji zarezerwowanej dla osób uprzywilejowanych w inkaskim imperium

stała się używką mas w hiszpańskich koloniach. Dla Inków koka wyznaczała bowiem status społeczny, gdyż jej liście były nagrodą dla klasy panującej. Dostęp do koki był tożsamy z wyższą pozycją społeczną, tym samym „święta roślina Inków” stanowiła główny czynnik utrzymywania hierarchii społecznej. Kokę można więc postrzegać jako instrument kontroli i czynnik organizujący porządek społeczny. Zatem, o ile dawniej żucie koki stanowiło wyznacznik przynależności do najwyższych warstw społecznych, o tyle w XIX w. stało się czymś odwrotnym – symbolem najniższej pozycji społecznej. Ludzie z wyższych sfer, jeśli żuli kokę, nie robili tego publicznie, lecz skrycie, gdyż „wśród Peruwiańczyków z wyższych klas *chacchar* uważało się za praktykę wulgarną, przynoszącą pożytek tylko ciężko pracującym Indianom”¹⁷.

Za sprawą kolonistów bowiem „żucie koki przestało być odświętnym rytuałem, a stało się codzienną koniecznością”¹⁸. Bardzo podobna historia zmiany społecznej funkcji narkotyku spotkała w XIX w. opium w Chinach. Jego spopularyzowanie przez Anglików doprowadziło do rozpowszechnienia się nałogu, a o znaczeniu opium dla funkcjonowania imperium Brytyjskiego świadczą trzy wojny opiumowe.

W swym pragmatyzmie później również Amerykanie docenili skuteczność koki w zwiększaniu wydajności pracy quasi-niewolników. W 1912 r. na łamach „Century Magazine” Charles B. Towns opublikował artykuł, w którym zwrócił uwagę, że „nadzorca na polach bawełny w stanach Dalekiego Południa dodawali kokainę do zupy podawanej pracownikom na obiad, chcąc podnieść ich wydajność w drugiej części dnia”¹⁹. Czarnoskórych pracowników na plantacjach bawełny na Południu połączyła więc swoista „kokainowa” wspólnota z inkaskimi niewolnikami z kopalni srebra w Andach. W 1902 r. na łamach jednego z amerykańskich czasopism medycznych ukazał się tekst na temat właściciela plantacji, który zamiast zwyczajowych racji whisky dawał swoim robotnikom racje kokainy²⁰. Wiadomo też, że już pod koniec XIX w. czarni najemnicy portowi w Nowym Orleanie sami brali kokainę, aby znieść ciężkie warunki pracy i niedogodności klimatu. Biedni, niedożywieni, pracujący w skrajnych warunkach robotnicy odkryli i docenili zbawienne, wzmacniające działanie narkotyku. A gdy tacy „kokainowi robotnicy” zaciągali się do armii,

wnosili do wojska także swój nałóg, który do tego stopnia stał się widocznym problemem, że w latach 1910-12 lekarze wojskowi publikowali artykuły poświęcone pilnej potrzebie oczyszczenia sił zbrojnych z żołnierzy-narkomanów²¹. Świadome, masowe i decydujące wykorzystanie koki na wojnie sięga jednak XVIII w.

Koka w oblężonym La Paz

Uznaje się, że pierwszą poważną wojną, w której substancje psychoaktywne odegrały istotną rolę, była rewolta Indian w Ameryce Południowej przeciwko władzy Hiszpanii. Wojna stała się świadkiem docenienia stymulującej i ożywiającej mocy koki, szczególnie podczas antyhiszpańskiego powstania Tupaka Amaru w II połowie XVIII w. W jego trakcie, w Górnym Peru od marca do końca czerwca oraz ponownie od sierpnia do połowy września 1781 r. boliwijskie miasto La Paz oblegała 40-tysięczna armia rebeliantów pod wodzą namiestnika Inki, Juliana Apasa, zwanego Tupakiem Katari. To wówczas bojownicy indiańscy jako warunek kontynuowania walki z Hiszpanami postawili regularne uzupełnianie zapasów liści koki. Ponieważ Tupac Katari nie miał wyjścia, musiał organizować specjalne ekspedycje, sprowadzając liście koki z andyjskich upraw, dzięki czemu udało mu się zapobiec buntowi swoich oddziałów oraz utrzymać wśród nich dyscyplinę i zdolności bojowe²². Koka pozwalała znosić trudy wielomiesięcznego oblężenia nie tylko Indianom. Po drugiej stronie murów oblegani, a zwłaszcza garnizon, utrzymywali się przy życiu i po wyczerpaniu zapasów żywności znosili trudy dzięki żuciu, uśmierzających głód i pragnienie, „wzmacniających” liści koki.

Warunki oblężenia były niezwykle ciężkie, a w jego wyniku zginęło około 10 tys. ludzi spośród 25 tys. mieszkańców i chroniących się w mieście uciekinierów. Dowódca obrony La Paz napisał później: „nie było nikogo, kto nie byłby ranny”, a głodujący ludzie „jedli nie tylko konie, muły i osły, a po tym, jak skończyły się psy i koty, podstawę pożywienia stanowiła skóra i kora z drzew”²³. Pojawiły się też relacje o przypadkach kanibalizmu. W takich warunkach energetyzująca koka, której spore zapasy znajdowały się w mieście, miała szczególne znaczenie, a jej moc po raz pierwszy w tak spektakularny sposób ukazała się światu.

Według relacji Don Hipolito Unanue, wydawcy ukazującego się od 1791 r. „Mercurio Peruano”, podczas tej samej wojny grupa indiańskich wojowników miała za zadanie przedrzeć się przez jeden z najzimniejszych boliwijskich płaskowyzów, aby połączyć się z innym oddziałem. Ponieważ podczas niezwykle wyczerpującego marszu zabrakło im pożywienia, po dotarciu na miejsce zdolni do walki byli jedynie ci żołnierze, którzy od dziecka nauczyli się, aby zawsze mieć przy sobie sakiewkę z liśćmi koki²⁴.

Relacje z dramatycznych wydarzeń w La Paz, spisane przez jezuitów, wzbudziły wielkie zainteresowanie w Europie, gdzie były uważnie studiowane, szczególnie przez lekarzy i wojskowych. Jakie wyciągnięto wnioski? Jezuita Antonio Julián zaproponował w 1787 r. niezwykle humanitarne, jak mniemał, rozwiązanie problemu ubogich. Chciał mianowicie, aby europejską biedotę wspomagać liśćmi koki i w ten sposób, tłumiąc głód i pragnienie biednych, ograniczać ich niezadowolenie i frustrację. Z kolei w 1793 r. Don Pedro Nolasco Crespo zachęcał, aby marynarze zabierali na statki zapasy liści koki i dzięki nim zwiększali swoją wytrzymałość na trudy długich wypraw²⁵.

Pierwsze eksperymenty Europejczyków z koką i kokainą

Dopiero jednak na początku XIX w. Europejczycy na poważnie zaczęli rozważać możliwość wykorzystania koki w celu zwiększania wytrzymałości i hartu ducha bojowego swoich żołnierzy. Walczący przez 9 lat (do roku 1826) u boku peruwiańskiej armii, podczas wojny o niepodległość, brytyjski generał William Miller bardzo szybko zorientował się, że żucie liści koki znacznie wzmacniało możliwości fizyczne jego żołnierzy. W trakcie kampanii w roku 1824 zalecił, aby jego ludzie używali koki, a następnie tak relacjonował swoje spostrzeżenia, popularyzując tym samym roślinę wśród Anglików:

Odległości, jakie mogą przebyć w ciągu dnia, są zdumiewającymi wyczynami. Przewodnicy pokonują dziennie między 100 a 120 kilometrów... Wspinają się i schodzą po górskich zboczach szybciej niż muły, do tego stopnia, że jeźdźcy, którym towarzyszą jako przewodnicy, często muszą ich nawoływać, aby zwolnili. Batalion w sile 800 mężczyzn przemaszerował w ciągu jednego dnia

60-70 kilometrów, zostawiając za sobą nie więcej niż 10 lub 12 maruderów²⁶.

Pierwsze w Europie eksperymentalne badania nad wzmacniająco-pobudzającymi właściwościami koki przeprowadził włoski neurolog i fizjolog, Paolo Mantegazza, który podczas pobytu w Ameryce Łacińskiej obserwował wykorzystanie liści przez Indian. W 1859 r. potwierdził ich stymulujące właściwości na ciało i umysł. Jednak przełomowe znaczenie dla popularyzacji koki jako pobudzacza miały spostrzeżenia i eksperymenty jednego z najwybitniejszych brytyjskich profesorów medycyny, przewodniczącego Brytyjskiego Towarzystwa Medycznego, toksykologa, Sir Roberta Christisona z uniwersytetu w Edynburgu. W 1870 r. zbadał on wpływ koki na zmęczenie. 6-8 gramów liści podał dwóm swoim studentom, którzy przemaszrowali dystans 25 km. Efekt był zaskakujący – głód, pragnienie i zmęczenie zniknęły do tego stopnia, że chłopcy chodzili jeszcze przez kolejną godzinę²⁷. Pięć lat później Christison powtórzył eksperyment, przy czym dystans, jaki mieli do pokonania studenci uczestniczący w badaniu, wynosił 30-50 km. W końcu, w maju 1875 r., liczący 78 lat profesor, wypróbował działanie koki na samym sobie. Rezultaty badań, które opublikował w 1876 r. we wpływowym *British Medical Journal*, można sprowadzić do stwierdzenia, iż koka niezwykle skutecznie pomaga zwalczać zmęczenie podczas poważnego wysiłku fizycznego²⁸. Skoro tak, roślina mogła okazać się wyjątkowo pożytecznym sposobem tłumienia objawów zmęczenia w wojsku.

Ostatecznie zatem, w 1893 r. marszałek polny, Sir Henry Hvely Wood, postanowił przetestować skuteczność koki na żołnierzach brytyjskiej armii, a wyniki eksperymentu opisał w dokumencie: *Reports on Army Maneuvers in Berkshire and Wiltshire*. Czytamy w nim na przykład:

Przeprowadzono eksperyment z wykorzystaniem liści koki w celu ograniczenia pragnienia. Każdemu uczestnikowi rozdano około 1/8 uncji liści, które żuto wraz z małą ilością gaszonego wapna. Mężczyźni, z wyjątkiem tych, którym nie odpowiadał smak, przyznali, że liście przyniosły im wielką korzyść, tłumiąc uczucie pragnienia²⁹.

Powoli wojsko zaczęło dostrzegać wyjątkowe właściwości liści koki i możliwości ich zastosowania przez żołnierzy. W 1883 r. lekarz bawarskiej armii, Theodore Aschenbrandt, przeprowadził własne badania. Świadomy wynalazku Fried-

richa Wöhlera i jego studenta, Alberta Niemanna, którzy w 1859 r. wyodrębnili czysty alkaloid – kokainę, co ogłosili rok później, postanowił tę znacznie silniejszą niż koka substancję podać swoim żołnierzom podczas manewrów. Z punktu widzenia wojska użyteczność kokainy sprowadzała się wówczas przede wszystkim do jej działania zmniejszającego apetyt, dzięki czemu można było zaoszczędzić „15-20% środków transportu potrzebnych do zaopatrzenia armii w żywność”³⁰. A oto, w jaki sposób Aschenbrandt podsumował swój eksperyment:

Mam nadzieję, że studium to, które w żadnym wypadku nie jest ani calościowe, ani nie pozwala dokładnie stwierdzić dawki, i które z pewnością nie rości sobie prawa do wskazania ostatecznego dowodu na właściwości kokainy, zwróci uwagę wojskowych i zainspiruje dalsze badania. Ufam jedynie, że udało mi się wystarczająco dowieść wybitnej użyteczności kokainy³¹.

Europejscy i amerykańscy lekarze eksperymentowali z kokainą, poszukując dla niej nowych zastosowań. Znaleźli je nie tylko w medycynie (między innymi anestezjologii i leczeniu kataru), ale także w sporcie, dlatego historia kokainy ściśle wiąże się z historią dopingu. W 1876 r. amerykańskiemu mistrzowi chodu sportowego, Edwardowi Westonowi, który w 24 godziny pokonał dystans 176 km, zarzucono żucie liści koki. Wprawdzie Weston przyznał, że za radą swego lekarza żuł przed zawodami kokę, ale zrezygnował z niej podczas zawodów, ponieważ działała na niego usypiająco (sic!), niczym opiaty³².

W okresie, gdy w 1896 r. odnowiono Igrzyska Olimpijskie, organizując w Atenach pierwszą olimpiadę ery nowożytnej, instytucje państwowe usilnie wspierały sport. Można powiedzieć, że sport rozwijał się pod ścisłymi auspicjami państwa narodowego. Uprawianie sportu w sposób zorganizowany miało, jak trafnie zauważył wybitny współczesny izraelski strateg, Martin van Creveld, „wyraźny odcień militarystyczny, służąc nieoficjalnie wzmocnieniu ciała i przygotowaniu ducha na nadchodzące wielkie zmagania”³³. Sport okazał się niezwykle pożytecznym instrumentem państwa, gdyż przygotowywał młodych chłopców do przyszłej roli żołnierzy. Kokaina, która stała się jednym z pierwszych środków dopingowych w sporcie, znalazła też wraz ze „sportem wojennym mocarstw” nowe zastosowanie. Tak jak bowiem przypuszczał Theodore Aschenbrandt, istotnie do-

wiodła swej przydatności podczas I wojny światowej.

Nie była jednak stosowana na aż tak masową skalę, jakiej można by oczekiwać po tak totalnym konflikcie, w którym udział wzięły niewyobrażalne do tej pory masy żołnierzy.

Od koki do kokainy – I wojna światowa i panika narkotykowa w Wielkiej Brytanii

Nie znana jest skala rekreacyjnego i wzmacniającego stosowania narkotyków przez żołnierzy podczas wielkiej wojny. Jedno jest pewne, nigdy wcześniej wojsko nie skonsumowało takiej ich ilości. Wynikało to z trzech głównych czynników. Po pierwsze, z totalności i masowości tego konfliktu oraz wielkich liczebnie armii. Po drugie, z charakteru wojny – bardzo ciężkich warunków bitewnych, zwłaszcza w okopach frontu zachodniego, dehumanizującego i alienującego wpływu technologii wojskowej na żołnierzy oraz bezprecedensowej, jak do tej pory, intensywności występowania traumy wojennej. Po trzecie wreszcie, z ogólnej dostępności substancji, które wkrótce zaczęły być pejoratywnie określane mianem „narkotyków” i zostały poddane państwowej kontroli, a które przed wojną wchodziły w skład wielu ogólnie dostępnych leków. Zachowały się raporty odnotowujące, że żołnierze o skołatanych nerwach, a tych nie brakowało, brali kokainę, żeby jakoś się uspokoić. Z kolei wedle zapisków pierwszych francuskich lotników, *kokaina wprowadzała w chłodną i przytomną egzaltację (...), nie odbierając im jednocześnie kontroli nad zachowaniem. Można by powiedzieć, że ufortyfikowała ich, usuwając poczucie ryzyka*³⁴.

Na pewno jednak bardziej niż wśród lotników kokaina była popularna w piechocie. Ranni i chorzy żołnierze, początkowo w szczególności australijscy i nowozelandzcy (ANZAC, *Australian and New Zealand Army Corps*), opatrywani byli i leczeni przez niezbyt wykwalifikowanych lekarzy, którzy stosowali najłatwiejszą i sprawdzoną terapię – masowo podawali morfinę i kokainę. Wiadomo na przykład, że przed atakiem podczas bitwy o Gallipoli rozdano australijskim żołnierzom duże zapasy kokainy³⁵.

W Wielkiej Brytanii wielka wojna przyniosła, napędzaną przez prasę, polityków i wojskowych, narodową panikę narkotykową. „The Times” uznał kokainę za niebezpieczeństwo „bar-

dziej śmiertelne od kul”³⁶. Problem bardzo wyolbrzymiono, przedstawiając go jako zagrożenie nie tylko dla angielskich żołnierzy, nie tylko dla brytyjskiego społeczeństwa, ale również dla przetrwania samego imperium. Panika wybuchła za sprawą żołnierzy kanadyjskich, którzy tymczasowo rozlokowani byli na Wyspach, oczekując przetrzucenia na front zachodni. W styczniu 1916 r. stacjonującemu nieopodal Folkestone kanadyjskiemu majorowi udało się odkryć źródło zaopatrywania podległych mu żołnierzy w kokainę. Przeprowadził coś, co współcześnie nazwalibyśmy „zakupem kontrolowanym” – nabył pakiet kokainy od mężczyzny o nazwisku Horace Kingsley oraz od kobiety zwanej Rose Edwards. Według tej londyńskiej prostytutki, towar zdobyli w pubie na West Endzie od człowieka, który zaopatrywał w kokainę wszystkie miejscowe kobiety lekkich obyczajów. Kingsley i Edwards skazani zostali na sześć miesięcy ciężkich robót za „sprzedawanie proszku członkom sił Jego Królewskiej Mości z zamiarem osłabienia ich zdolności wykonywania obowiązków”³⁷. Cała sprawa stała się sensacją, będącą wodą na młyn zwolenników wprowadzenia legislacji antynarkotykowej.

Przed I wojną światową kokainę stosowano nagminnie jako składnik leków na katar i środków tonizujących, bowiem zmniejsza ona obrzęk śluzówki i redukuje ilość wydzieliny z nosa, oczyszczając drogi oddechowe. Popularny amerykański lek *Ryno's*, w którym zawartość kokainy wynosiła 99,9%, reklamowano jako środek na „zatłakany, zaczerwieniony i bolący nos”³⁸. Od połowy XIX w. londyńska firma Burroughs Wellcome & Co. produkowała tabletki, w skład których wchodziła kokaina, reklamowane jako środek wzmacniający siłę głosu, a zatem idealny dla śpiewaków i osób przemawiających publicznie³⁹. Kokainę produkowano więc na skalę przemysłową i traktowano jako równie nieszkodliwą co tytoń. Tym sposobem żyła ona już wcześniej swoim życiem, a żołnierze stanowili zaledwie mniejszość wśród jej konsumentów. O popularności kokainy przyjmowanej w celach bynajmniej nie medycznych świadczy jej obecność w literaturze. Sherlock Holmes, ekscentryczny bohater i ikona kultury, stworzony przez Arthura Conan Doyle’a, sięga po kokainę, aby po prostu zabić nudę. Najbardziej znany detektyw na świecie jest uzależniony od rekreacyjnego przyjmowania białego proszku, o czym Doyle pisze

wprost w dwóch utworach: powieści *Znak czterech* (1890) oraz opowiadaniu *Skandal w Bohemii* (1891)⁴⁰. Spożywanie narkotyków stało się zatem w Anglii nie tyle utrapieniem armii, ale znacznie szerszym problemem społecznym.

Tak czy inaczej, w lutym 1916 r., skrupulatnie stosując zapisy *Pharmacy Act*, na wiele aptek nałożono nieznaczne kary finansowe za sprzedawanie żołnierzom kokainy i morfiny. Wśród ukaranych znalazł się nie tylko słynny londyński sklep Harrods, ale również znana apteka o długich tradycjach – Savor & Moore. W wydaniu „Timesa” z 20 grudnia 1915 r. reklamowała ona wysyłane za zaliczeniem pocztowym podręczne zestawy zawierające między innymi kokainę i heroinę. Polecano je jako „użyteczny prezent dla przyjaciół na froncie”⁴¹. „Times” jednak, podobnie jak większość prasy, nie miał wątpliwości, że dostarczanie kokainy żołnierzom musiało doprowadzić do podkopania zdolności bojowych angielskiej armii. W wydaniu z 12 lutego 1916 r. znajdziemy taką ocenę sytuacji:

*Dla żołnierza, który znajduje się pod ogromną presją napięcia nerwowego i ciężkiej pracy, kokaina musi stać się okropnym zbawieniem. Na godzinę rozwieje problemy, zagłuszy zmęczenie i przegoni niepokój; doda mu fikcyjnej siły i wigoru. Ale w końcu także uczyni go bezużytecznym żołnierzem i człowiekiem*⁴².

Dodatkowo, działania policji w pierwszych miesiącach 1916 r. potwierdziły istnienie podziemnego rynku kokainy. Londyńscy handlarze z West Endu wykorzystywali prostytutki z Soho (*cocaine girls*) w celu dystrybuowania narkotyku wśród żołnierzy. Prasa i opinia publiczna powiązała od razu kokainę z seksem, hedonizmem, zgnilną moralną i sabotażem ze strony wroga. Ponieważ narkotyki kojarzono powszechnie z obcymi i destrukcyjnymi wpływami, łatwo było je przedstawić jako przykład zagranicznych nieprzyjacielskich knozań mających na celu podkopanie vitalności Brytanii.

Pogląd rozpowszechniany i ugruntowywany przez polityków, dowódców i media, zakładał, że narkotyki są nieczystą, dzisiaj powiedzielibyśmy asymetryczną bronią państw centralnych, a zwłaszcza Niemiec, które były przecież pionierem w produkcji kokainy. Dostawy niemieckiej kokainy miały uzależnić brytyjskich żołnierzy, podkopać ich wartość bojową, doprowadzając siły zbroj-

ne do rozkładu. Kokainowa zaraza miała więc niszczyć angielskie wojsko.

W takim wybuchowym i łatwo podatnym na manipulacje klimacie dowództwo sił zbrojnych nie mogło pozostać bezczynne. Przyszedł czas na podjęcie radykalnych działań w obronie armii i zdolności bojowych Anglii. 11 maja 1916 r. przyjęto więc dekret Rady Wojskowej, na mocy którego zakazane zostały jakiegokolwiek nieautoryzowane dostawy narkotyków dla żołnierzy (w tym kokainy, morfiny, opium, heroiny, barbituranów i marihuany)⁴³. Złamanie zakazu miało być zagrożone karą 6 miesięcy aresztu. W końcu, 28 lipca 1916 r., przyjęto Ustawę o Obronie Królestwa (*Defence of the Realm Act*), której paragraf 40B wprowadził bezwzględny zakaz dostarczania żołnierzom oraz posiadania przez nich kokainy i surowego lub sproszkowanego opium w celach innych niż medyczne. Dostęp do tych substancji ograniczono wyłącznie do lekarzy, weterynarzy, aptekarzy i pacjentów, którym przepisywano leki na receptę.⁴⁴ Za złamanie tych przepisów groził sąd wojenny. W 1920 r. wraz z przyjęciem *Dangerous Drugs Act* przepisy z czasu wojny przekształcone zostały w stałą regulację prawną. Wielka Brytania poszła więc w ślad za Stanami Zjednoczonymi i ich ustawą Harrisona (1914) oraz Holandią i jej ustawą opiumową (1919), wprowadzając kontrolę konsumpcji narkotyków i penalizując pewne praktyki. Wojna oraz wyolbrzymiony przez prasę i polityków problem spożywania kokainy przez żołnierzy doprowadziły w Anglii do wprowadzenia ścisłych regulacji antynarkotykowych oraz przejścia przez rząd aktywnej kontroli stosowania tych środków.

Wojna światowa spowodowała poważne utrudnienia komunikacyjne, w tym w zaopatrzeniu europejskich fabryk w peruwiańską kokę. Niemiecka firma farmaceutyczna Merck z Darmstadt, która w 1862 r., a więc w 11 lat od chwili swojego powstania, jako pierwsza rozpoczęła produkcję kokainy w celach komercyjnych, zmuszona była pozyskiwać liście z Jawy. Wstrzymanie transportów z Peru poważnie odbiło się na produkcji kokainy. O ile w roku 1913 firma wyprodukowała prawie 9 tys. kg białego proszku, o tyle w latach 1915-16 roczna jego produkcja spadła do mniej niż 500 kg⁴⁵. Paradoksalnie, wojna niezwykle zwiększając zapotrzebowanie na kokainę, wywołała równocześnie perturbacje w handlu międzyna-

rodowym, które ograniczyły nie tylko zaopatrzenie w surowiec, ale i konkurencję wśród jego producentów. Zachwianie międzynarodowego handlu koką i kokainą przyczyniło się jednak do dynamicznego rozwoju pewnej firmy – założonej w roku 1900 holenderskiej fabryki koki – Nederlandse Cocainefabriek (NCF). Neutralność Holandii niezwykłe sprzyjała przy tym prężnej ekspansji tej, dotąd mało znanej, firmy⁴⁶.

Mniej więcej około 1900 r. rozpoczęto również uprawę krzewu krasnodrzewu w holenderskich Indiach Wschodnich.

W 2009 roku holenderska pisarka, Conny Braam, opublikowała bestsellerową książkę *De handelsreiziger van de Nederlandse Cocainefabriek* („Podróżujący sprzedawca holenderskiej fabryki kokainy”). Mimo że jest to powieść, to powstała ona w wyniku dociekliwych, trwających dwa lata, badań autorki w holenderskich, belgijskich, angielskich i niemieckich archiwach. Braam odkryła, że NCF zaopatrywała zarówno państwa centralne, jak i kraje Ententy w najwyższej jakości kokainę. Tym samym podczas wojny firma stała się największą fabryką kokainy w Europie, wytwarzającą średnio aż 14 tys. kg białego proszku rocznie. Wyjątkowy wzrost zapotrzebowania ze strony sił zbrojnych spowodował zwiększenie jej produkcji, momentami nawet do 20-30 tys. kg rocznie⁴⁷. Nie sposób oszacować, ilu żołnierzy spożywało kokainę, ale – co przyznaje Braam – biorąc pod uwagę liczbę uzależnionych po zakończeniu wojny, mogły to być setki tysięcy. Żołnierze na froncie zazwyczaj w ogóle nie wiedzieli o tym, że rozdawano im, rozpuszczony w racjach żywnościowych, narkotyk. Jak przyznaje Braam, *dostawali szklanekę rumu, zanim mieli zdobyć wzgórze, a kokaina mogła być równie dobrze rozpuszczona w alkoholu, który dodatkowo wzmacniał efekt jej działania. Myślę, że wielu żołnierzy nie domyślało się nawet [że brali narkotyki]*⁴⁸.

Charakter I wojny światowej, jej totalność, brutalność, anonimowość i okrutne warunki panujące na froncie zwiększały popyt na kokainę wśród żołnierzy armii państw zachodnich. Narkotyk ten już nigdy później na wojnie nie zdobył takiej popularności. II wojna światowa przyniosła powszechne stosowanie przez siły zbrojne Trzeciej Rzeszy, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Japonii i Finlandii (meta)amfetaminy w celu zwiększenia zdolności bojowej, wytrzymałości

i pobudzenia żołnierzy. Także w Wietnamie amerykańska armia rozdawała swoim żołnierzom stymulanty-amfetaminy, a żołnierze sami sięgali po marihuanę i heroinę. Kokaina tymczasem stała się narkotykiem modnym i pożądanym wśród bohemy artystycznej i w świecie popkultury.

Kokaina na współczesnej wojnie

Nie oznacza to jednak, że kokaina nie jest już stosowana przez uczestników konfliktów zbrojnych. Okazuje się bowiem, że niedawno stała się ponownie popularna wśród żołnierzy stacjonujących w Iraku. Od 2003 r. do 2006 r. liczba wykrytych podczas obowiązkowych testów narkotykowych przypadków spożywania przez brytyjskich żołnierzy kokainy wzrosła czterokrotnie, przekraczając liczbę przypadków konsumpcji marihuany. Jak wynika z raportu brytyjskiego Ministerstwa Obrony, w 2008 r. 42% wszystkich pozytywnych wyników testów na obecność narkotyku zanotowano w siłach lądowych, z czego 72% żołnierzy używało twardych narkotyków – głównie kokainy i ekstazy⁴⁹. Pewien weteran wyznał, że 75 ludzi w jego kompanii, 60% jej składu, regularnie używało kokainy, ekstazy lub marihuany. „Byli tacy, którzy zanim w ogóle mogli funkcjonować, musieli wziąć dwie lub trzy kreski kokainy”⁵⁰. Wielu, aby zdobyć narkotyk, szmuglowało skradzioną broń, zdobywając pieniądze na kokainę. Powstała kryminalna siatka dealerów narkotyków wewnątrz brytyjskich oddziałów stacjonujących w Iraku, a prasa określiła proceder jako aferę *guns for coke*.

Mimo pewnego niepokojącego wzrostu konsumpcji kokainy wśród profesjonalnych oddziałów armii państwowych, skala problemu narkotykowego w wojsku pozostaje nieznaczną. Narkotyki spożywa, wedle szacunków, około 1% brytyjskiego personelu wojskowego w porównaniu ze wskaźnikiem dla całego społeczeństwa wynoszącym 7%. Jednak coraz częściej przeciwnicy, z jakimi muszą mierzyć się żołnierze sił narodowych, znajdują się pod silnym wpływem środków odurzających. Marines, którzy brali udział w listopadzie 2004 r. w drugiej bitwie o Faludżę, twierdzą, że wielu irackich przeciwników było pod wpływem narkotyków. W domach i kryjówkach wykorzystywanych przez powstańców znaleziono amfetaminy, kokainę oraz stopy igieł i strzykawek⁵¹.

Coraz częściej po narkotyczne środki stymulujące sięgają także terroryści. Dziesięciu zama-

chowców pakistańskiej grupy terrorystycznej Lashkar-e-Taiba, którzy w dniach 26-29 listopada 2008 r. przeprowadzili krwawe zamachy w Bombaju, zabijając co najmniej 172 i raniąc ponad 300 osób, było pod silnym wpływem narkotyków. Wiadomo, że brali sterydy, kokainę i LSD, co potwierdziły sekcje zwłok oraz badania strzykawek odnalezionych wśród przedmiotów osobistych terrorystów. Środki psychoaktywne, a zwłaszcza kokaina, umożliwiły im walkę z oddziałami hinduskich komandosów przez 60 godzin bez snu, odpoczynku i jedzenia⁵². Kokaina odegrała zatem istotną rolę w przeprowadzeniu ataku, który prasa określiła mianem „indyjskiego 11 września”.

Z badań Paula Rextona Kana wynika, że kokainę z całą pewnością używali lub nadal używają bojownicy na Haiti, w Iraku, Liberii, Peru i Sierra Leone⁵³. Narkotyk pełni przy tym funkcję stymulującą, rozdawany jest jako nagroda za dobrą walkę oraz używany w celu rekrutowania nowych bojowników, najczęściej w wypadku dzieci-żołnierzy.

Dodatkowo, od lat 1990. często nie ma już dostrzegalnej różnicy między kartelem narkotykowym a *guerrilla* czy ugrupowaniem terrorystycznym. Narkopartyzanci i narkoterrorystyci finansują swoją działalność z produkcji i handlu narkotykami, chronią producentów, kontrolują szlaki przetrzutowe. Szef kolumbijskiej policji, cytowany przez Kana, ujął rzecz w sposób niepozostawiający złudzeń:

*Nie wiadomo, czy handlarz narkotykami jest partyzantem, ani czy partyzant jest dealerem narkotyków. Granica została obecnie rozmyta; mamy do czynienia z braterską wspólnotą*⁵⁴.

Jest to szczególnie widoczne na przykładzie FARC (Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia), który dzięki udziałowi w handlu kokainą nadal uznaje się za najbogatszą grupę powstańczą na świecie, mimo że jej dochody spadły, wedle szacunków kolumbijskiego rządu, z 1,3 mld dolarów w 2002 r. do około 500 mln dolarów w roku 2007 roku⁵⁵. Nie powinno to dziwić, biorąc pod uwagę, że z Kolumbii pochodzi 80%, a od FARC – 50% konsumowanej na świecie kokainy⁵⁶.

Fundamentalnym efektem globalizacji jest powstawanie złożonych sieci wzajemnych powiązań oraz wielka swoboda przepływów na świecie, w którym granice i odległości zrelatywizowały się, tracąc na znaczeniu. W rezultacie, narkotyki zale-

wają nowe rynki, dotąd niezasiedlone. Tym sposobem kokaina rozpowszechniła się, na przykład, w Afryce, gdzie walczący w zamian za zapewnienie bezpiecznego tranzytu przez kontrolowane przez siebie terytorium, otrzymują od handlarzy narkotyków kokainę. Dobrym przykładem tego zjawiska są bojownicy Zjednoczonego Frontu Rewolucyjnego w Sierra Leone⁵⁷.

Konkluzja

Kokaina odegrała i odgrywa pewną rolę na wojnie, jednocześnie sama stała się wrogiem w amerykańskiej wojnie z narkotykami, prowadzonej zwłaszcza z kolumbijskimi kartelami narkotykowymi. Do retoryki i języka wojennego odwoływali się również sami baronowie kokainowi, postrzegając to, co robili – zalewanie Zachodu „białą sproszkowaną zarazą” – w kategoriach nieortodoksyjnych działań zbrojnych. Rzecz jasna, przesadzali, koloryzowali oraz dorabiali ideologię do swoich nastawionych na zyski działań kryminalnych. Tak czy inaczej, na swój sposób przyczyniali się tym samym do realizacji legendarnej zapowiedzi Boga Słońca, pomagając zamienić „białych ludzi w bestie i idiotów”, a tym samym osłabiając społeczeństwa i cywilizację zachodnią. O ile biali koloniści, rozdając tubylcom kofeinę, bezwzględnie ich eksploatowali, czerpiąc zyski z ich pracy, o tyle latynoamerykańskie kartele narkotykowe, sprzedając białym kokainę, niszczyli ich zdrowie fizyczne oraz podkopywali tkankę społeczną, czerpiąc jednocześnie kolosalne zyski z ich słabości, próżności i pogoni za uciechami, jednym słowem – z zachodniego stylu życia.

O głębszym celu, niezwiązanym jakoby z zyskami finansowymi, jaki przyświeca handlowi narkotykami, mówił jeden z królów kokainowych przyszłego kartelu z Medellín, Carlos Lehder, który stworzył system przetrzutów narkotyku do Stanów Zjednoczonych, zalewając je wręcz kokainą. Lehder, który został jednym z bohaterów głośnego filmu *Blow*, uważał się za bojownika o wolność, którego działania miały na celu zablokowanie i osłabienie amerykańskiego imperializmu. W tym też klimacie, podczas wywiadu dla jednej z amerykańskich stacji telewizyjnych, powiedział, że kokaina, w amerykańskim slangu znana jako *blow*, jest „bombą atomową Ameryki Łacińskiej”, którą on planuje zrzucić na Stany Zjednoczone⁵⁸. W tym samym duchu działa zresztą Hezbollah, który nie

tylko sprowadza materiały do produkcji heroiny i kokainy do Libanu, a następnie rozprowadza i sprzedaje gotowy produkt na ulicach Ameryki i Europy Zachodniej, ale jest także, prawdopodobnie, zaangażowany w trans-afrykański kanał przetrzutowy narkotyków. Kokaina stała się kontynuacją wojny przeciwko Izraelowi i Zachodowi za pomocą innych, odurzających środków.

Substancje odurzające, halucynogenne i wzmacniające, towarzyszyły człowiekowi od wieków. Były one elementem kultur, a ich konsumpcji towarzyszyły silne sankcje religijne, które zapobiegały ich nadużywaniu. Przyjmowane w postaci nieoczyszczonej nie stanowiły ani zagrożenia dla zdrowia, ani silnie nie uzależniały, a wręcz przeciwnie – zwykle miały pożądany i korzystny wpływ na ciało i umysł. Narkomania pojawiała się wraz z pochodem Weberowskiej racjonalności, która odczarowywała świat. Także środki odurzające – opium, marihuana, koka, zostały pozbawione swojej sakralnej roli i znaczenia. Hedonistyczne ich stosowanie w coraz bardziej oczyszczonej, a więc stężonej i groźnej formie, prowadziło do narkomanii, a w konsekwencji – do problemu społecznego. Wraz z wyrwaniem świętych roślin ze sfery *sacrum* i przeniesieniem ich do sfery *profanum* zniknęły religijne, ceremonialne, magiczne nakazy i zakazy wynikające z norm danej społeczności. Taką historię przeszła także koka i taką historię przepowiedział w gruncie rzeczy, przywołany na początku, inkaski mit o Bogu Słońca i liściach koki.

Współcześnie, dla wielu andyjskich rolników, którzy uprawiają krzewy sprzedając towar, który trafi na rynki zachodnie, koka jest (jedynym) żywicielem, pozwala im przetrwać, ich życie zależy od koki – to bardzo dosłowne znaczenie słów inkaskiej legendy. Dawniej z koką walczyli Kocściół i koloniści, później walczyły ze sobą armie, których żołnierze pobudzani byli lub sami pobudzali się za pomocą kokainy, dzisiaj z uprawami walczą armie. Historia koki i kokainy to zatem nie tylko historia wojny z narkotykami, ale także historia narkotyków na wojnie.

Przypisy:

¹ Mit przekazywany z ojca na syna, opowiedziany w jednej z wersji przez ubranego odświętnie i żującego liście koki peruwiańskiego Indianina, występującego w filmie dokumentalnym *Coca Mama: The War on Drugs*, w reżyserii Jana Thielena (2001).

² Homer, *Odyseja*, tłum. Lucjan Siemiński, Wydawnictwo Greg, Kraków 2005, s. 43 (IV, 189-197).

³ R. Davenport-Hines, *Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2006, ss. 36-37.

⁴ R. Rudgley, *Alchemia kultury. Od opium do kawy*, PIW, Warszawa 2002, ss. 47-49; V. Pavlovna Wasson, R. G. Wasson, *Mushrooms, Russia and History*, Pantheon Books, New York 1957, t. 2; J. Mann, *Turn On and Tune In: Psychedelics, Narcotics, and Euphorians*, Royal Society of Chemistry, Cambridge 2009, ss. 119-122.

⁵ A. Vespucci, *Letters of Amerigo Vespucci and Other Documents Illustrative of His Career*, translated, with notes and an introduction by Clements R. Markham, Hakluyt Society, London 1894, s. 25.

⁶ Cyt. w: D. Streatfeild, *Cocaine: An Unauthorized Biography*, Virgin, London 2002, s. 7.

⁷ Zob.: U. Ługowska, *Boom kokainowy w Ameryce Łacińskiej. Casus Boliwii*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2002, s. 18.

⁸ Z. J. Ryn, *Medycyna indiańska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 245.

⁹ Cyt. w: W.G. Mortimer, *History of Coca: "The Divine Plant" of the Incas*, University Press of the Pacific, Honolulu, Hawaii 2000, ss. 159-160.

¹⁰ Cyt. w: ibidem, s. 9.

¹¹ R. Davenport-Hines, *Odurzeni*, op. cit., s. 27.

¹² Z. J. Ryn, *Medycyna indiańska*, op. cit., s. 248.

¹³ H. Hobhouse, *Ziarna zmian. Sześć roślin, które zmieniły oblicze świata*, MUZA, Warszawa 2001, s. 427.

¹⁴ Ibidem, s. 442.

¹⁵ W. G. Mortimer, *History of Coca*, op. cit., s. 157, podkreślenie dodane.

¹⁶ T. Feiling, *Candy Machine. How Cocaine Took Over the World*, Penguin Books, London 2009, s. 13.

- ¹⁷ Cyt. w: R. Davenport-Hines, *Odurzeni*, op. cit., s. 156.
- ¹⁸ U. Ługowska, *Boom kokainowy*, op. cit., s. 20.
- ¹⁹ H. Hobhouse, *Ziarna zmian*, op. cit., s. 404.
- ²⁰ R. Davenport-Hines, *Odurzeni*, op. cit., s. 241.
- ²¹ Ibidem, ss. 241, 243.
- ²² J. Wojtczak, *Powstanie Tupaka Amaru*, Wydawnictwo Askon – Wydawnictwo Attyka, Warszawa 2007, przypis 3, s. 140.
- ²³ Cyt. w: ibidem, s. 142.
- ²⁴ W. G. Mortimer, *History of Coca*, op. cit., s. 168.
- ²⁵ R. Davenport-Hines, *Odurzeni*, op. cit., s. 28; D. Streatfeild, *Cocaine*, op. cit., s. 65.
- ²⁶ *Memories of General Miller in the Service of the Republic of Peru, 1828*, cyt. w: Dominic Streatfeild, *Cocaine*, op. cit., s. 66; zob. też: W.G. Mortimer, *History of Coca*, op. cit., s. 170.
- ²⁷ P. Dimeo, *A History of Drug Use in Sport 1876-1976. Beyond Good and Evil*, Routledge, London 2007, s. 19.
- ²⁸ Ibidem, s. 20.
- ²⁹ Cyt. w: D. Streatfeild, *Cocaine*, op. cit., s. 66.
- ³⁰ H. Hobhouse, *Ziarna zmian*, op. cit., s. 393.
- ³¹ Cyt. w: D. Streatfeild, *Cocaine*, op. cit., s. 67.
- ³² R. Davenport-Hines, *Odurzeni*, op. cit., ss. 157-158.
- ³³ M. van Creveld, *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008, s. 39.
- ³⁴ Cyt. w: D. Streatfeild, *Cocaine*, op. cit., s. 158.
- ³⁵ Ibidem.
- ³⁶ Cyt. w: ibidem.
- ³⁷ M. Kohn, „Cocaine Girls. Sex, Drugs and Modernity in London During and After the First World War”, w: *Cocaine. Global histories*, ed. by P. Gootenberg, Routledge, London 1999, s. 113.
- ³⁸ H. Hobhouse, *Ziarna zmian*, op. cit., s. 402; R. Davenport-Hines, *Odurzeni*, op. cit., s. 196.
- ³⁹ R. Davenport-Hines, *Odurzeni*, op. cit., s. 196.
- ⁴⁰ Szerzej zob.: J.T. Dalaby, „Sherlock Holmes’s Cocaine Habit”, *Irish Journal of Psychological Medicine*, Vol. 8, 1991, ss. 73-74.
- ⁴¹ V. Berridge, „Drugs and Social Policy: The Establishment of Drug Control in Britain 1900-30”, *British Journal of Addiction*, Vol. 79, 1984, s. 20; D. Streatfeild, *Cocaine*, op. cit., s. 159.
- ⁴² Cyt. w: D. Streatfeild, *Cocaine*, op. cit., s. 159.
- ⁴³ V. Berridge, „Drugs and Social Policy”, op. cit., s. 20.
- ⁴⁴ V. Berridge, „War Conditions and Narcotic Control: The Passing of Defence of the Realm Act Regulation 40B”, *Journal of Social Policy*, Vol. 7, 1978, ss. 285-304.
- ⁴⁵ H. R. Friman, „Germany and the Transformation of Cocaine, 1880-1920”, *Cocaine. Global histories*, op. cit., s. 95.
- ⁴⁶ M. de Kort, „Doctors, Diplomats, and Businessmen. Conflicting Interest in the Netherlands and Dutch East Indies, 1860-1950”, w: *Cocaine. Global histories*, op. cit., s. 132.
- ⁴⁷ M. Peters, „Dutch cocaine – the ultimate weapon”, *Radio Netherlands Worldwide*, 17 October 2009, <http://www.rnw.nl/english/article/dutch-cocaine-ultimate-weapon> (23.05.2010).
- ⁴⁸ Ibidem.
- ⁴⁹ S. Rayment, „Drugs, desertion leave Army short of soldiers”, *The Telegraph*, 30 March 2008, <http://www.telegraph.co.uk/news/uknews/1583266/Drugs-desertion-leave-Army-short-of-soldiers.html> (11.12.2010).
- ⁵⁰ D. Leppard, „Soldiers in ‘guns for coke’ scandal”, *Sunday Times*, 24 September 2006, <http://www.timesonline.co.uk/tol/news/uk/article648911.ece> (10.12.2010); porównaj również: M. Jordan, „British Soldiers Allegedly Traded Guns for Cocaine”, *The Washington Post*, 25 September 2006, <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2006/09/24/AR2006092400571.html> (10.12.2010); T. Feiling, *Candy Machine*, op. cit., s. 221.
- ⁵¹ P.R. Kan, *Drugs and Contemporary Warfare*, Potomac Books, Inc., Washington, D.C. 2009, s. 9.
- ⁵² „Mumbai Terrorists on Drugs During Attacks”, *Ebru News*, 2 December 2008, http://news.ebru.tv/en/central_asia/8763.html (18.11.2009); D. McElroy, „Mumbai attacks: Terrorists took cocaine to stay awake during assault”, *The Telegraph*, 2 December 2008, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/asia/india/3540964/-Mumbai-attacks-Terrorists-took-cocaine-to-stay-awake-during-assault.html> (18.11.2009).
- ⁵³ P. R. Kan, *Drugs and Contemporary Warfare*, op. cit., ss. 54, 55.
- ⁵⁴ Cyt. w: ibidem, s. 2.
- ⁵⁵ „Colombia: The Status of the FARC”, Stratfor, 12 June 2008, http://www.stratfor.com/memberships/-118140/analysis/colombia_status_farc (11.12.2010).

⁵⁶ A. J. Echevarria II, *Preparing for One War and Getting Another?*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College, Carlisle, PA, September 2010, s. 17.

⁵⁷ P. R. Kan, *Drugs and Contemporary Warfare*, op. cit., s. 53.

⁵⁸ D. Streatfeild, „The accidental coke king”, *The Times*, 5 May 2001, s. 24.

Bibliografia:

Berridge, Virginia, (1978), „War Conditions and Narcotic Control: The Passing of Defence of the Realm Act Regulation 40B”, *Journal of Social Policy*, Vol. 7, ss. 285-304.

Berridge, Virginia, (1984), „Drugs and Social Policy: The Establishment of Drug Control in Britain 1900-30”, *British Journal of Addiction*, Vol. 79, ss. 17-29.

Coca Mama: The War on Drugs, (2001), film dokumentalny w reżyserii Jana Thielena.

„**Colombia: The Status of the FARC**”, (2008), *Stratfor*, 12 June, http://www.stratfor.com/memberships/118140/analysis/colombia_status_farc (11.12.2010).

Crevel, Martin, van (2008), *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.

Dalaby, J. Thomas, (1991), „Sherlock Holmes’s Cocaine Habit”, *Irish Journal of Psychological Medicine*, Vol. 8, ss. 73-74.

Davenport-Hines, Richard, (2006), *Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000*, Wyd. W.A.B., Warszawa.

de Kort, Marcel, (1999), „Doctors, diplomats, and businessmen. Conflicting interest in the Netherlands and Dutch East Indies, 1860-1950”, w: *Cocaine. Global histories*, ed. by Paul Gootenberg, Routledge, London, ss. 123-145.

Dimeo, Paul, (2007), *A History of Drug Use in Sport 1876-1976. Beyond Good and Evil*, Routledge, London.

Echevarria II, Antulio J., (2010), *Preparing for One War and Getting Another?*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College, Carlisle, PA.

Feiling, Tom, (2009), *Candy Machine. How Cocaine Took Over the World*, Penguin Books, London.

Friman, H. Richard, (1999), „Germany and the transformation of cocaine, 1880-1920”, *Cocaine. Global histories*, ed. by Paul Gootenberg, Routledge, London, ss. 83-104.

Hobhouse, Henry, (2001), *Ziarna zmian. Sześć roślin, które zmieniły oblicze świata*, MUZA, Warszawa.

Homer, (2005), *Odyseja*, tłum. Lucjan Siemieński, Wydawnictwo Greg, Kraków 2005.

Jordan, Mary, (2006), „British Soldiers Allegedly Traded Guns for Cocaine”, *The Washington Post*, 25 September, <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2006/09/24/AR2006092400571.html> (10.12.2010).

Kan, Paul Rexton, (2009), *Drugs and Contemporary Warfare*, Potomac Books, Inc., Washington, D.C.

Kohn, Marek, (1999), „Cocaine Girls. Sex, Drugs and Modernity in London During and After the First World War”, w: *Cocaine. Global histories*, ed. by Paul Gootenberg, Routledge, London, ss. 105-122.

Leppard, David, (2006), „Soldiers in ‘Guns for Coke’ Scandal”, *Sunday Times*, 24 September, <http://www.timesonline.co.uk/tol/news/uk/article648911.ece> (10.12.2010).

Ługowska, Urszula, (2002), *Boom kokainowy w Ameryce Łacińskiej. Casus Boliwii*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.

Mann, John, (2009), *Turn On and Tune In: Psychedelics, Narcotics, and Euphorians*, Royal Society of Chemistry, Cambridge.

McElroy, Damien, (2008), „Mumbai Attacks: Terrorists Took Cocaine to Stay Awake During Assault”, *The Telegraph*, 2 December, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/asia/india/3540964/Mumbai-attacks-Terrorists-took-cocaine-to-stay-awake-during-assault.html> (18.11.2009).

Mortimer, W. Golden, (2000), *History of Coca: “The Divine Plant” of the Incas*, University Press of the Pacific, Honolulu, Hawaii.

„**Mumbai Terrorists on Drugs During Attacks**”, (2008), *Ebru News*, 2 December, http://news.ebru.tv/en-central_asia/8763.html (18.11.2009).

Pavlovna Wasson, Valentina, R. Gordon Wasson, (1957), *Mushrooms, Russia and History*, Pantheon Books, New York, t. 2.

Peters, Marijke, (2009), „Dutch Cocaine – the Ultimate Weapon”, *Radio Netherlands Worldwide*, 17 October, <http://www.rnw.nl/english/article/dutch-cocaine-ultimate-weapon> (23.05.2010).

Rayment, Sean, (2008), „Drugs, desertion leave Army short of soldiers”, *The Telegraph*, 30 March, <http://www.telegraph.co.uk/news/uknews/1583266/Drugs-desertion-leave-Army-short-of-soldiers.html> (11.12.2010).

Rudgley, Richard, (2002), *Alchemia kultury. Od opium do kawy*, PIW, Warszawa.

Ryn, Zdzisław Jan, (2007), *Medycyna indiańska*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Streatfeild, Dominic, (2001), „The Accidental Coke King”, *The Times*, 5 May, ss. 20-24.

Streatfeild, Dominic, (2002), *Cocaine: An Unauthorized Biography*, Virgin, London.

Vespucci, Amerigo, (1894), *Letters of Amerigo Vespucci and Other Documents Illustrative of His Career*, translated, with notes and an introduction by Clements R. Markham, Hakluyt Society, London.

Wojtczak, Jarosław, (2007), *Powstanie Tupaka Amaru*, Wydawnictwo Askon – Wydawnictwo Attyka, Warszawa.